Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 36 KRAKÓW 6 WRZEŚNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

KATOLICCY PRZYJACIELE POKOJU

Wśród różnych rodzajów pacyfistów (dosłownie: czyniących pokój) najmniej stosunkowo znamy katolickich przyjaciół pokoju. Gdy jedni zalecają międzynarodowy pokój w imię zjednoczonych proletarjuszy, ale tylko aby zgnębić „burżuazję", inni straszą okropnościami wojny, wreszcie inni dążą do pokoju w imię dobrobytu materjalnego i użycia. Wszystkich tych znamy, potrafimy ich zrozumieć i wyrozumieć, choć niektórzy są mało sympatyczni, a inni wprost niebezpieczni, zato bardzo mało słyszymy o katolickich zwolennikach pokoju w imię Chrystusowe, w imię Królestwa Bożego na ziemi.

A przecież obok różnych masońskich czy czerwonych międzynarodówek istnieją takie międzynarodowe organizacje katolickie, wychowujące w duchu pokoju międzynarodowego.

Mamy katolicki związek młodzieży akademickiej całego świata, zwany nawet „Pax Romana" (pokój rzymski), mamy Katolicką Unję dla międzynarodowych studjów pracy naukowej, mamy katolickich członków Międzynarodowej Komisji dla umysłowej współpracy, mamy wreszcie Katolicki Związek Polskich Przyjaciół Pokoju.

Katolicka Unja powstała w r. 1920 w Paryżu staraniem barona de Montenach z Fryburga w Szwajcarji, gdzie też obecnie mieszczą się biura Unji. Tworzy ona szereg grup narodowych, wśród których polska należy do wcale ruchliwych dzięki osobom prof. Oskara Chaleckiego-Haleckiego i hr. Roztworowskiego.

Unja nie jest wcale entuzjastką Ligi Narodów, która zwłaszcza nam nie jest sympatyczna skutkiem różnych jej pociągnięć politycznych wobec Polski, atoli, podobnie jak papieże, popiera prace Ligi, zwłaszcza zaś czuwa nad sprawami szczególnie obchodzącemi Kościół, broni ich na jej terenie i w innych międzynarodowych organizmach. Niedziw też, że Watykan z uznaniem odnosi się do tej dyplomatycznej i naukowej placówki katolicyzmu przy Lidze Narodów. Praca Unji tem bardziej zasługuje na uwagę, że przy boku Ligi pracują liczne organizacje niebezpieczne lub wrogie katolicyzmowi, masońskie, sekciarskie, syjonistyczne i t. p., międzynarodowy zaś uniwersytet w Genewie czyli Instytut dla wyższych studjów międzynarodowych posiada sporo uczonych nieprzychylnych, a nawet wrogich katolicyzmowi.

W Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, od kilku lat buduje się olbrzymią figurę Chrystusa Pana na górze Corcovado; odsłonięcie nastąpi w październiku br. Będzie to symbol chrześcijańskiej Ameryki poł. i czci Chrystusa — Króla.



Corcovado, to najwyższe, zdala widne wzniesienie koło Rio de Janeiro (697 m,); posąg Chrystusa Pana projektował polski artysta rzeźbiarz, Paweł Landowski, z Paryża. Wysokość posągu 40 m; rozpiętość ramion 30.

Członkowie katolickich organizacyj pokoju międzynarodowego zjeżdżają się w różnych krajach; w sierpniu 1930 r. bawili na wywczasach w Sromowcach w Polsce. Było tu sporo Niemców i w czasie, kiedy niem. minister Trewiranus rozpętał burzę mową o granicach Polski, oni potrafili zachować takt i niezależność sądu, opartą na prawdziwej znajomości przedmiotu i wierności, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

W samej Polsce powstał 18 czerwca r. 1930 Katolicki Związek Polskich Przyjaciół Pokoju z siedzibą w Krakowie. Wśród organizatorów zasługują na uwagę Dr. Henryk Dembiński, prof. Roman Dybowski, ks. prałat Stan. Maśliński, ks. prof. Konst. Michalski, Dr. Miecz. Niwiński, Kazimierz Piotrowski, O. Jan Rostworowski, Dr. Jakób Sawicki.

Nie jest to organizacja polityczna, a cel Związku streszcza statut następująco:

„Przyjmując za wytyczne swej celowej akcji chrześcijańskie przykazania braterskiej miłości i sprawiedliwości tak, jak one znalazły swój dobitny wyraz w oświadczeniach Papieży Benedykta XV i Piusa XI, stawia sobie K. Z. P. P. P. za zadanie szerzenie w pierwszym rzędzie między katolikami idei pokoju chrześcijańskiego i pojednania narodów, oraz pracę nad realizacją tej idei".

W deklaracji ideowej wypowiada się Związek za usunięciem wojny, za regulowaniem stosunków państwowych przez prawo, za uznaniem naturalnych praw narodów i mniejszości narodowych w obrębie organizmów państwowych, za braterską współpracą narodów i porozumieniem z innemi organizacjami międzynarodowemi i za propagandą chrześcijańskiej polityki; za najlepszy i najodpowiedniejszy organ międzynarodowego rozjemstwa uważa Związek Stolicę Apostolską, ale nie przeciwstawia się innym trybunałom międzynarodowym.

Najcharakterystyczniejsza jest jednak ideowa wytyczna w sprawie wojny:

„Że to wyrugowanie wojny z życia ludzkiego nietylko nie jest nieziszczalną utopją, ale wchodzi ściśle w plany Boże względem świata, o tem jesteśmy głęboko przekonani tak na podstawie wielu wyraźnych przepowiedni Ksiąg Świętych, jak na podstawie orzeczeń całego szeregu Papieży. Ale ponieważ ziszczenie tych, jak wielu innych zamiarów Bożych, wymaga usilnego współdziałania ludzi, do wprowadzenia owego upragnionego „pokoju Chrystusowego w Królestwo Chrystusowe" chcemy gorliwie, w miarę naszych sił, dopomagać".

W szczególności zaś, uznając postulaty sprawiedliwości granic Polski, wskrzeszonej po rozbiorach, w stosunku do Niemiec zajmują życzliwe stanowisko, chcąc pracować, by „w sercach obu sąsiednich narodów wykorzenić uprzedzenia i niechęci, a na ich miejsce wprowadzić wzajemną życzliwość i szacunek, tłumiąc, gdzie tylko się da, zarzewie nieporozumień, które mogłyby wybuchnąć pożarem nowej wojny".

Prawdziwość tych myśli stwierdza choćby taki fakt, że w Polsce krzewi się już idea modlitw i ofiarowania Komunji św. raz na miesiąc na intencję Niemiec, podobnie jak to czynią francuscy katolicy (wzajemnie niemieccy). Szerzy tę myśl w Polsce właśnie jeden z członków-założycieli Z. P. P. P., O. Rostworowski T. J. *Ken.*

Na niedzielę XV po Zesłaniu Ducha Swiętego.

Ewangelja (Łuk. VII. 11—16).

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie Jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżyli do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: młodzieńcze, tobie mówię: wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

„Rozwesel mię, sługę Twego: bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją".

„Nakłoń, Panie, ucha Twego ku mnie, a wysłuchaj mię: Zbaw, o Boże mój, sługę Twego, ufającego w Tobie: zmiłuj się nade mną, Panie, bo bezustanku wołam do Ciebie. Rozwesel mię, sługę Twego: bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją" — tak dziś modlimy się w Introicie. Jakżeż wymownie w czasach dzisiejszych przemawiają do nas te słowa, — wzięte z Psalmu 85, będącego prośbą o ratowanie z wielkiego niebezbieczeństwa.

Rozwesel mię, sługę Twego. Rozwesel nas, Panie, w tych dniach smutku, dniach ucisku. Bo zaprawdę jesteśmy jak ta rzesza czterotysięczna na pustkowiu zgłodniali — i nie mamy co jeść (por. Mat. 15, 32—38).

Taki głos rwie się dziś z ust i serc już nie tysięcznej rzeszy, ale miljonowych rzesz ludzi, pozbawionych pracy. Czy jednak ten głos jest taką modlitwą, jaką winna być dobra modlitwa? Czy ci wołający do Boga mogą za Psalmistą powtórzyć: „zbaw, o Boże mój, sługę Twego, **ufającego w Tobie**" i „zmiłuj się nade mną, Panie, bo **bezustanku wołam do Ciebie**"?

Trzeba zaufać Bogu! Bóg „ponad wszelką miarę uczynić może więcej, niż my prosimy, albo rozumiemy." (Ef. 3, 20.) „Nie odmawia on żadnego dobra tym, co chodzą w niewinności: Panie Zastępów, szczęśliwy człowiek, który ufa w Tobie!" (Ps. 83, 13). „W Tobie nadzieję mieli ojcowie nasi: mieli nadzieję, i wybawiałeś ich. Wołali do Ciebie i wyzwalani byli: mieli nadzieję w Tobie i nie doznawali zawodu" (Ps. 21, 5 - 6).

I modlić się trzeba bezustanku: a można się bezustanku modlić, bo oprócz modlitw, odmawianych w kościele lub klęcząco w domu, można i przy pracy zwracać się od czasu do czasu myślą choćby na chwileczkę do Boga, — wszak modlitwa jest wzniesieniem myśli i serca do Boga — można wreszcie cały dzień swój i noc całą oddać Bogu, ofiarując Mu wszystkie swoje sprawy, prace i krzyże, a tak cały dzień będzie bezustanną modlitwą. „Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego. Eljasz był człowiek nam podobny cierpiętliwy, a modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał na ziemię, i nie padał trzy lata i sześć miesięcy. I znów modlił się, a niebo spuściło deszcz i ziemia dała owoc swój (Jak. 5. 16 - 18).

* * *

Znękani trudami życia, — strudzeni bojowaniem z pokusami, nękającemi nas na każdym kroku, tu-

łacze ziemscy nigdy niezadowoleni z życia, bo dusza zawsze czegoś więcej pragnie, niż życie ziemskie jej daje i dać może i wyrywa się wciąż całą swą mocą do Boga, który jeden może ją Sobą uszczęśliwić, — przychodzimy do Kościoła Pańskiego na Mszę św., a przychodzimy, **by Pan nas rozweselił** radością Swoją, radością pełną, Sobą samym.

Jako przygotowanie do Mszy św. odmawia kapłan — oby i wierni to samo czynili! — Psalmy 83, 84, 85, 115 i 129.

„Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów: tęskni i usycha dus a moja do przedsieni Pańskich. Serce moje i ciało moje radują się Bogu żywemu“ (Ps. 83, 2 - 3).

„Nakłoń, Panie, ucha Twego, a wysłuchaj mię: bom ci ja biedny i ubogi Zachowaj mię, bom miłośnik Twój: zbaw, o Boże mój, sługę Twego, ufającego w Tobie. Zmiłuj się nade mną, Panie, bo bezustanku wołam do Ciebie: **rozwesel mię, sługę Twego**: bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją“ (Ps. 85, 1-4).

* * *

A gdy w biegu roku nadejdzie dzień 2 listopada, modlitwom za dusze wszystkich zmarłych poświęcony, wtedy kapłan w godzinie kanonicznej, Sextą zwanej, w imieniu zmarłych woła do Boga znowu słowami Ps. 85:

„Nakłoń, Panie, ucha Twego, a wysłuchaj mię: bom ci ja biedny i ubogi. Zachowaj mię, bom miłośnik Twój: zbaw, o Boże mój, sługę Twego. ufającego w Tobie. Zmiłuj się nade mną, Panie, bo bezustanku wołam do Ciebie: **rozwesel mię, sługę Twego**: bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją,

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

6	września	niedziela	Zacharjasza
7	„	poniedz.	Reginy
8	„	wtorek	*Narodzenia N. P. M.*
9	„	środa	Gorgonjusza
10	„	czwartek	Mikołaja z Tol.
11	„	piątek	Prota i Jacka mm.
12	„	sobota	Najśw. Imienia M. B. Walerjana.

Michał Szymański.

NA DZIEŃ NARODZIN NAJŚW. PANNY.

Przybyło na świat upragnione dziecię,
o które modły słano przed tron Boga, —
przyszła dzieweczka, jak lilijne kwiecie,
mająca zetrzeć swą czystością wroga,
przyszła, bez grzechu pierwszego poczęta,
na świat, do grzesznych — Marja, Panna święta!...

W kornej podzięce trwają dziś rodzice
za pełń radości, za szczęście z rąk Bożych,
które dom skromny zmieniło w świątnicę,
niosąc mu Światłość z niebieskich przestworzy. —
Ponad kołyską dziecka — Świętej Panny —
trwa uśmiechnięta twarz jej matki — Anny.

Dzieciątko śliczne — to później Dziewica
w pracy cierpliwa, a w modlitwie pilna,
z twarzyczką drobną, anielskiego lica,
bez najmniejszego grzechu, Bogiem silna,
na wolę Jego zawsze kornie zdana,
zawsze sławiąca ponad wszystko Pana!

To później Matka od chwil Zwiastowania,
to w cichem życiu — Jezusa opieka —
i na Golgocie wierna w dzień konania.
Z woli też Syna jest Matką człowieka.
To ponad wszystko dla grzesznych — u Pana
Orędowniczka, Pani ukochana!

Św. Tereso, dzięki Ci...

Czasy obecne to czasy wielkiej nędzy, a równocześnie czasy brutalnego materjalizmu i egoizmu. Chrystjanizm stał się u bardzo wielu ludzi tylko czczą i wygodną deklamacją. Gdy w takich czasach przyjdzie ci coś robić na szerszą skalę, np. budować dom, oczywiście dom nie dla siebie, nie dla swej wygody i swoich dochodów, nie dla swej rodziny i swych krewnych, ale dom dla bliźnich, dla młodzieży i to dla tej młodzieży, która powinna być źrenicą oka całego narodu i wszystkich chrześcijan, bo dla młodzieży akademickiej, w takich czasach budować dom to znaczy skazać się na okropną mękę, która skończyć się może katastrofą. Opuści cię bowiem wszystko; ci, coby powinni podtrzymać cię na duchu, usuną się precz.

Lecz oto dziwna, najprzedziwniejsza rzecz...

W takich czasach podniosłeś ręce do Boga i uderzyłeś w strunę religijną. Rzuciłeś hasło Izby św. Teresy w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie!

I oto co?

W pierwszym tygodniu 400 złotych!

W drugim tygodniu także 400 złotych, wśród których znajduje się znowu ofiara biednej służącej w kwocie 100 złotych!

A wreszcie...

A wreszcie... o, Boże! czy to możliwe? czy to naprawdę możliwe? czy to nie zakrawa raczej na bajkę? Oto pewnego dnia przychodzi do „Dzwonu Niedz.“ jakiś człowiek... Któż to? Nikt go nie zna. Nie przedstawia się. Nazwiska swego nie podaje. Powiada, że chce złożyć ofiarę na budowę Katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie. Daje ją. Ile? Tysiąc złotych — 1.000 zł! — O, Boże! czyż to możliwe w czasach dzisiejszych!? Za całe swe nazwisko podał tylko te cztery litery: R. K. B. Z. — I odszedł...

W uczuciu wielkiej wdzięczności odprawiliśmy mszę św. naprzód, by Bogu podziękować za taką łaskę, a potem, by dla niego wybłagać jak najwięcej błogosławieństwa.

W imię św. Teresy prosimy wszystkich serdecznie o dalszą pamięć. Każdy grosz będzie dla nas miły. Przypominamy, że ofiary wysyłać należy: albo czekiem P K. O. Nr. 408.108., albo przekazem do Komitetu budowy, Kraków, Mały Rynek 7., albo osobiście do Komitetu pod tym samym adresem, najlepiej popołudniu, — albo do Administracji „Dzwonu Niedz.", Kraków, Straszewskiego 18, II p.

NA IZBĘ ŚW. TERESY:

W komitecie przy Małym Rynku 7 i czekami P. K. O. Nr. 408.108 złożono:

Wanda M. 2 zł. Paulina Sumarowa z Krakowa 4 zł. Dorota Z. 10 zł. Stefanja K. 10 zł. A. K. 100 zł. N. N. 20 zł. N. N 1 zł. Jan Marek 6·50 zł. Zarząd tartaku Rozalji Nawrockiej. (Stary Żywiec) 10 zł. Bronisława Pindelska z Wadowic 5 zł. Adam Liszka, Brody. 2 zł. Karolina Huttowa z Krakowa 3 zł. A. Ziemiński z Zabierzowa 4 zł. Marja Rybińska z Opatowca 1 zł. Stanisław Mroziński z Krakowa 1 zł. SS. Służebniczki z Borszczowa 2·40 zł. Urząd parafjalny w Kobiernicach 1 zł. Karolina Wojtakowa z Krakowa 1·50 zł. Marja Kurtyczowa z Limanowej 1 zł. Rozalja Bauerowa ze Lwowa 10 zł. Stanisław Polaczek z Krzeszowic 5 zł. Ks. Wojciech Orzech z Tarnowa 5 zł. Jan R. z Zakopanego, Krupówki 69 1·50 zł. Franciszek Orzechowski z Zakopanego 5 zł.

W Admin. Dzw. N. pewna osoba (R. K. B. Z.) 1.000 zł. Ks. Walenty Trela, Miękisz Nowy 1 zł. Marja Kochankowa z Chrzanowa 1 zł. Marja Dihm z Krakowa 10 zł. Józef Schneider z Tarnopola 3 zł. Ks. Stanisław Maślak, Szaflary, 5 zł. Andrzej Majgier z Krakowa 1 zł. Magdalena Kalicka z Krakowa 5 zł. Ks. Zaborowski ze Siedlisk 2 zł. Ks. Jan Satke z Żywca 10 zł. Emilja Sobkowiczowa z Wielopola Skrzyńskiego 2 zł. Ks. Stanisław Ochalski z Wieliczki 5 zł. Ks. Zenon Cwilong ze Sulmierzyc 3 zł.

Olga Georgerowa ze Lwowa 2 zł. Antonina Wólzmannowa z Wadowic 1 zł. Jadwiga Taszycka z Krakowa 3 zł Filip Korzyński z Niepołomic 50 gr. Ks. Stanisław Hanusiak z Poręby Wielkiej 2·50 zł. Monika Konik z Izdebnika 2·20 zł. Jan Nowak z Wodnej 1 zł. W. Kornicki z Żywca 20 zł. Mieczysław Kołbuszewski 20 zł. Ks. kan. F. Widlarz 2·50 zł. K. Tylek 4·30 zł. H. Głowska 5 zł. W. Widuch 3 zł. St. i M. Sadlikowie 10 zł. Ks. E. Szczepanek 2 zł. M. Motykówna 10 zł. Urząd Parafjalny w Podwilku (I-rata) 20 zł. H. Szeligowa 4 zł. Ks. J. Buroń 5 zł. A. Gogola 10 zł. P. Grabowski 5 zł. J. Pelc 5 zł. P. Doskocz 3 zł.

Razem w tym tygodniu zebrano 1.400.40 zł. Suma wszystkich ofiar, zebranych dotąd w przeciągu dwóch tygodni, pod hasłem Izby św. Teresy wynosi:

1.801.75 złotych.

Składamy wszystkim najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Z obczyzny

(Dokończenie)

Porzuciła kraj, spodziewając się dostać tutaj wygodną pracę, ale ogromnie się zawiodła i służy u żyda. Od niej dowiedziałem się, że jest sporo rodaczek obsługujących domy mojżeszowego wyznania. W 30-tysięcznej dzielnicy Bom Retiro jest przeszło 7.000 Żydów, posiadających piękną synagogę, a katolicki kościół leniwo postępuje w górę.

Niech zacni czytelnicy nie myślą, że wszyscy Polacy są biedni. Bynajmniej, jest cała plejada takich, co żmudną pracą a oszczędnym grosikiem dorobili się pięknego majątku i wspomagają teraz biednych rodaków.

Jest tam między innymi p. Henryk Jezierski, dyrektor szkoły: „Malarstwo Wschodnie", człowiek o szerokiem sercu, dający w swej pracowni jedynie naszym rodakom pracę.

P. Żurawski zaś, dzielny malarz wysoko trzyma swą rzeźbiarsko-malarską pracownię. Jest również garstka kupców, fotografów oraz dentysta bardzo poszukiwany przez licznych rodaków.

Dawniej matka-ojczyzna, będąc sama w niewoli, nie mogła wcale myśleć o swych dzieciach, zamieszkujących najrozmaitsze zakątki świata. Obecnie wolna i ugruntowawszy swój byt, rozpoczyna roztaczać troskliwą opiekę nad rozproszonemi dziećmi, posyłając fachowych ludzi do ich zorganizowania, lekarzy, znających się na chorobach gorącego kraju, oraz wytrawnych nauczycieli. Szkoda tylko, że czasami ci wyżej wzmiankowani nietylko nie są praktykującymi katolikami, ale co gorsza szydzą z naszej świętej religji, co pocieszało, dodawało odwagi i nie pozwalało zatracać polskości naszym biednym opuszczonym emigrantom.

W przeddzień mego wyjazdu ze S. Paulo przybył do mnie Polak w sile wieku, prosząc o pomoc pieniężną. Przed trzema laty zakupił kawałek ziemi spłacając ratami 300 zł. miesięcznie. Już ósmy miesiąc mija, jak jest bez pracy, nie wiedząc zaco kupić żywności dla rodziny, a nie myśląc wcale o regularnem spłacaniu rat, za co podpada karze w sumie 100 zł. miesięcznie z niemożnością używania pola. Siedział spokojnie w swojej malowniczej wiosce koło Tarnowa. Usłyszał razu jednego od pewnego agenta piękne rzeczy o tutejszym kraju. Zapakował manatki, grunt sprzedał i w nogi do Brazylji. Przybył do San Paulo. Wysiadłszy na stacji, oparł się mimowoli o swój tłumoczek, rozmyślając zwolna, co ma dalej robić. Jakimś dziwnym trafem zapoznał się z Niemcem, dobrze władającym portugalszczyzną i poprosił go zatem, by mu dopomógł w zakupieniu kawałka gruntu. Udali się do S. Amaro opodal S. Paulo i u jednego z bogatszych Brazyljan zakupili nieco ornej ziemi. Niemiec, podpisawszy kontrakt w imieniu rodaka i schowawszy do judaszowskiej torby słoną nagrodę, zginął jak kamień we wodzie.

Poprosiłem rodaka o kontrakt i z niego zauważyłem, jak jego niewładającego brazylijskim językiem



„Głowa cukru" u wejścia do portu Rio de Janeiro (czyt. dżaneru), nazwana tak od swego kształtu.

krętackiem postępowaniem porządnie naciągnięto. Dodałem mu otuchy i poleciłem udać się do p. konsula z prośbą o pomoc prawniczą. Według kontraktu sprzedający ziemię zobowiązał się na niej wybudować domek z cegły i pokryć go dachówką francuską, a to musiał uczynić kupujący. Pozatem niektóre paragrafy były zbyt uciążliwe dla kupującego i sprzeczne z prawem tutejszego kraju. Wiele zaś kwitów, nawet sam kontrakt był bez odpowiednich stempli, co sprowadza karę. Jak ostatecznie ta sprawa się skończyła nie wiem, bo głos posłuszeństwa powołał mnie na inne pole pracy. *Ks. A. M. Kuczerowski*

salezjanin.

Upijać się znaczy: rozpętać w sobie straszną, niszczycielską siłę zwierzęcą, która nie może znaleść w rozumny sposób upustu.

Upijać się znaczy: marnieć i stawać się cherlakiem i iść na poniewierkę, zamiast budować dobrobyt, szczęście własne i dzieci.

Upijać się znaczy: unieszczęśliwiać potomstwo w łonie matki.

W 20-tolecie matury

(1911—1931)

W Krakowie w Gimnazjum V odbyła się 28/VI b. r. piękna uroczystość, urządzona staraniem pierwszych maturzystów tego zakładu.

Licznie stawili się abiturjenci-koledzy z dalekich nawet stron. Z profesorami i dyr. Winkowskim wysłuchali mszy św., śpiewanej przez ks. prałata M. Jeża w kaplicy M. B. Cudownej w kościele OO. Karmelitów. W budynku szkolnym witała gości orkiestra; serdecznie przemówił dyr. Kramarczyk, Radca Winkowski, uczeń Balicki z kl. VIII. W imieniu Jubilatów dziękował za przyjęcie Dr. Adolf Neider, prof. asyst. przy katedrze fizyki na Un. Jag., p. Dattner złożył sprawozdanie ze zjazdu w 10-ciolecie i podał wniosek, przyjęty żywo, — na zjazd po 5 latach.

Po modlitwie, odmówionej przez p. W. Pileckiego, majora wojsk p., prof. Gątkiewicz odczytał katalog zmarłych lub na polu chwały poległych profesorów i uczniów uczcił gorącem wspomnieniem. Cytowani abiturjenci opowiadali interesujące epizody ze swoich przeżyć, z czego słuchacze nabrali przekonania, że Gimn. V wysłało pierwszy zastęp wychowanków chlubnie dojrzałych intelektualnie i moralnie na pożytek społeczeństwa i ojczyzny. Po krótkiej przemowie p. Gątkiewicz wygłosił prelekcję, w której przypomniał najpierw przeszłość:

W pogodny dzień czerwcowy 1911 r. po solennem nabożeństwie, odprawionem przez Czcigodnego ks. katechetę Jeża, dzisiaj prałata, szambelana pap. dworu, jednego z dyrektorów organizacyj dla misyj katolickich, — gromadzą się w skupieniu w swej klasie pierwsi tego gimnazjum maturzyści. Radość krąży im w sercach żywo, radość tryska z oczu. Cóż dziwnego? Wielki, pierwszy w życiu duchowym moment ich czeka: dyplom dojrzałości umysłowej, uznanie za pracę ośmioletnią, rzetelną, skuteczną i — słowo pożegnania. Czcigodny Dyr. Winkowski ze swadą sobie właściwą, jak ojciec, — jak matka, — w świat ruszających synów — żegna, błogosławi i życzy — szczerze, serdecznie. Słowa, niby klejnot cenny, składa im jako fundusz moralny na drogę w przyszłość nieznaną. Do tego diapazonu dostraja swe tony zacny, gorliwy gospodarz klasy, autor prac literackich, prof. j. niemieckiego, później wizytator, a dzisiaj nieodżałowany ś. p. St. Leonhard Zacny, energiczny prof. j. pols., autor prac naukowych, dzisiaj dyr. gimn., Dr. J. Magiera, wśród głębokich myśli, jedno, w treść bogate, przykazanie podkreśla szczególniej: „pro patria vivere" — żyć dla ojczyzny, w szlachetnem słowa znaczeniu. Uściskiem dłoni, ze słowem: „Deus Vos ducat" — niech Was Bóg prowadzi po manowcach życiowych, Deus Vos inducat — niech Was Bóg doprowadzi do spokojnej, słonecznej przystani życia, — żegna prof. historji, a dzisiaj honorowy gospodarz. Dziękuje i ślubuje profesorom wdzięczność w swojem i kolegów imieniu abiturjent celujący, Adolf Neider.

I poszli chłopcy — z błogosławieństwem wychowawców, zbrojni w dyplomy dojrzałości umysłowej, z zasobem podstawowej wiedzy, moralnych zasad, — zdobni w młodość, fantazję, porywy, nadzieję, — z hasłem „młodości, podaj mi skrzydła", by „nad poziomy wylatać", by „łamać, czego rozum nie złamie".

W zamgloną otchłań wieków toną im lata, — lata studjów wyższych, pracy zawodowej, społecznej, — lata burz i pogody, radości i smutku na przemiany.

Z pod grubej warstwy wyobrażeń, jakby z popiołu iskra rzuca błyski wspomnień z przeżyć żaka, odrabiającego lekcje dzienne, z lat słonecznej, kwietnej młodości. „Swięć się, święć się, wieku młody, — śnie na kwiatach, śnie mój złoty!" — To potęga — to czar wspomnień sprowadza dzisiaj tych ongiś abiturjentów w mury szkolne.

Wy to, przezacni obywatele, pracownicy państwowi, czy w zawodach wolnych — utytułowani, Wy, którzyście mistrzom dorównali lub ich przewyższyli, coście z pośród siebie wydali rycerzyków, na polu chwały poległych, — Wy, tej szkoły uczniowie, przyszliście po latach 20 do swej klasy, by wśród jej ścian, w jej ławach z kolegami, druhami, z profesorami przeżyć chwil kilka w atmosferze beztroski, przypomnieć sobie dzieciństwo „sielskie-anielskie", „młodość górną i chmurną".

Czem jest dla człowieka religja?

Drodzy Uczniowie, każdy z was ma kronikę swego życia, w epizody ciekawe bogatą. Nadrodze samodzielnej pracy lat 20 zdobyliście stanowiska, mniej więcej intratne, zaszczytne, umocniliście charaktery w pojęciu cnót rodzinnych, towarzyskich, obywatelskich, — to nas ogromnie cieszy.

Nauczyliście się żyć nietylko dla siebie — i dla rodziny, dla bliźnich, dla ojczyzny. Żyć dla ojczyzny — znaczy kochać ją, — znaczy dać jej w potrzebie, co się ma, nawet życie, gdy każe konieczność dziejowa. I tacy są wśród was. To nas rozrzewnia.

Chlubę przynosicie tej szkole. Znać — siejba zdrowa, — gleba żyzna — wydały plon bujny. Siejba zdrowa to — zasady moralne, — religja: Bóg — ojczyzna. Gleba podatna — wasze serca zacne, wasza inteligencja, — talent.

Dzisiaj pragnę wam znów przypomnieć to, co jest główną zasadą kultury, życia człowieka, rodziny, narodu, to, co naprawdę uszczęśliwia — t. j. religję.

I cóż to jest religja?

Splot wrażeń, odnoszących się podmiotowo i przedmiotowo czyli wewnętrznie i zewnętrznie do wiary, czci, kultu Boga, — stanowi istotę religji.

Badanie religji z podmiotowego punktu widzenia wyjaśnia stan duszy, która samorzutnie, dobrowolnie, świadomie uznaje nad sobą, nad światem istotę najwyższą, Stwórcę świata i człowieka; uznaje za swego pana, ojca, prawodawcę — Boga.

Na taki akt spontaniczny składa się uczucie, wola, wyobraźnia tj. rozum i serce, — więc cała treść życia człowieczego.

Do określenia religji jako przedmiotu, leżącego poza obrębem stanu duszy, — służą prawidła działania, więc praktyki, obrzędy, pokuty, modlitwy, za pomocą których nawiązuje się i utrzymuje się stosunek z Bogiem, który ma prawo być słuchanym, proszonym, czczonym; ma prawo, by Mu dziękowano, wyrażano wdzięczność. Człowiek świadom tego stosunku upokarza się, klęczy przed tym Panem Najwyższym, — przed Bogiem, jakoby żywo obecnym, ze złożonemi rękami, z błagalnym wzrokiem. Człowiek, przejęty religją subjektywnie i objektywnie, czyli gdy ma wiarę i manifestuje ją szczerze zawsze, wszędzie, — zwie się religijnym. — Odwrotnie — bezreligijnym, ateuszem. Etymologicznie wyraz religja, łacińskie „religio" pochodzi od słowa: „relegere", „religare" łączyć, jednoczyć, wiązać.

Cicero pierwszy w dziele „De natura Deorum" mówi: Qui autem omnia, quae ad cultum deorum pertinent, diligenter... relegerent — sunt dicti religiosi — ex relegendo. (Którzy bowiem wszystko, co do czci bogów się odnosi, pilnie wykonują (spajają), nazywają się zjednoczeni tj. religijni od wyrazu „jednoczenie).

Św. Augustyn i inni aż do św. Tomasza z Akwinu przyjmują wyraz „religję" i uważają ją za tajemne związanie duszy z Bogiem, dokumentowane wiarą i kultem, „związanie" stare jak ludzkość, — a z nazwą „religja" od Cicerona.

Twój triumf, religjo, przed nieba obliczem, —
Tyś jest wszystkiem na ziemi, a reszta jest niczem.

(Fran. Ksaw. Dmochowski).

„Religja jest pierwsza, którą człowiek przed wszystkiemi innemi rzeczami powinien położyć na tym świecie" (A Le Roy — La religion des primitifs).

Religja w całym pochodzie dziejowym człowieka, zaludniającego glob ziemski, okazuje się nieodłączną cząstką natury ludzkiej, mówi Albert Reville w dziele: Prolegomenes a l' histoire de religions.

Istotnie, religja jest zjawiskiem powszechnem, i wszystkich ludów; trwałem — po wszystkie czasy; jest zjawiskiem przystępnem, zrozumiałem dla dzieci jak i dla dorosłych. Jest lekiem na cierpienia duszy tak zbawiennym, ostoją wśród burz życiowych tak bezpieczną, że trudno z pogardą puścić

ją w niepamięć lub zwalczać bez narażenia się na przykre następstwa.

„Pietate et religione sublatis, perturbatio vitae sequitur et magna confusio, — fides etiam et societas humani generis, et una excellentissima virtus, justitia, tollitur. — Za utratą pobożności i religji idzie wstrząs życiowy i ogromny niepokój, wierność nawet i związek rodu ludzkiego i ta najznamienitsza cnota, sprawiedliwość, wygasają“.

Tak grozi Rzymowi, upadłemu moralnie, wykwintny mowca, pisarz, filozof, adwokat Cicero w dziele — De natura Deorum (o naturze bogów).

Niezawodnie — niewiara wstrząsa ateuszem, — a naród pozbawia stopniowo kultury, wolnego bytu i gotuje zagładę.

Religja bowiem jest podstawą życia moralnego jednostki, rodziny, społeczności.

„Pozostaję wierny moich ojców wierzeniom, które zbudowały społeczność ludzką i ją zachowały“ — pisze historyk Hanotaux.

Bez Boga niema moralności, bez moralności niema prawdziwego szczęścia“ (Kant: Kritik der praktischen Vernunft).

Religja jest podstawą nauk: teologji, filozofji, astronomji, metafizyki, fenomenologji i sztuk. „Wer Wissenschaft u. Kunst besitzt, der hat Religion; Wer jene beiden nicht besitzt, der habe Religion. — Kto posiada naukę i sztukę, ten ma religję, kto ich nie posiada; ten niech ma religję“ (Goethe).

„Tylko te narody posiadają cywilizację, które zachowują wiarę w ideał boski — Stwórcę i twórcę praw moralności“ (Hanotaux). Religja natchnie, uspokoi, uszczęśliwi.

„Kto się Boga boi, — ten się nic nie boi“ (Mickiewicz A.). „Gdy trwoga, to do Boga“, — „bez Boga ani do proga“ — uczą przysłowia ludowe. Ona do głębi poruszy, porwie do czynów wielkich, do poświęceń.

W tej intencji, Kochani Uczniowie, Wam to przypominam w 20-tą rocznicę Waszej matury, a Wy to przypomnienie raczcie łaskawie przyjąć — proszę — w dobrej wierze, we własnym interesie na drogę następnego dwudziestolecia, daj Boże, szczęśliwą.

Uroczystość zakończono wspólną fotografją, pogawędką z udziałem pań przy biesiadnym stole, a dnia następnego nabożeństwem żałobnem, odprawionem przez ks. prałata Jeża za zmarłych i poległych profesorów i uczniów.

JAKI MA BYĆ NASZ STOSUNEK DO ŻYDÓW?

Pisaliśmy o tem, jak żydzi w Polsce garną się nawet do pracy na roli, jak wciskają się do rzemiosła i jak już handel prawie w całości dla siebie zagarnęli.

Czy mamy ich z tego powodu nienawidzić, prześladować, do Palestyny wypędzić? Nic takiego. Jako chrześcijanie nie możemy mieć do nikogo nienawiści, ani nie wolno nam nikogo prześladować. Wypędzić żydów do Palestyny nie potrafimy, aniby to nie było dobrze, żeby oni te miejsca, dla nas święte, zajęli i sprofanowali.

Żydzi są jednak naszymi wrogami. Szkodzą nam nietylko na polu gospodarczem, ale, co gorsza, psują nasze obyczaje, zaszczepiają niemoralność i niewiarę. Dwie wielkie międzynarodówki są przez nich kierowane: jedna masońska, druga komunistyczno-socjalistyczna, one to usiłują objąć i zdławić społeczność chrześcijańską.

Przed wrogami musimy się bronić. Nie dać sobie szkody wyrządzać.

Ale jaki jest najlepszy, najskuteczniejszy sposób obrony? Wzmacniać własne siły tak materjalne, jak moralne! Pracą usilną i wytrwałą, mądrze zorganizowaną, zdobywać dobrobyt ogólny; nie dać się w pracy i w solidarności żydom wyprzedzić. To pod względem materjalnym. A pod względem moralnym? Odnowić wszystko w Chrystusie! Życie prowadzić naprawdę chrześcijańskie! Nie w samem tylko materjalnem używaniu, jedzeniu, piciu, pięknie umeblowanem mieszkaniu, w strojach, zabawie widzieć cel i szczęście człowieka. Duch ma panować nad ciałem! Precz z rozpustą, podniecaniem zmysłów, pijaństwem, kłamstwem, oszustwem i wszelką inną nędzą moralną!

Tylko naród religijny i moralny jest silny i zdrowy.

Przytoczę tu słowa przez Ks. M. Wiśniewskiego w miesięczniku „Pro Christo“. (nr. 12 r. 1926) napisane:

„Najniebezpieczniejszym naszym wrogiem, gorszym od żyda, masona, bolszewika, jest własna niewiara i zepsucie, własne chrześcijańskie i katolickie grzechy. Przed tym wrogiem przedewszystkiem trzeba nam się bronić, bo on bierze nas w niewolę i oddaje na usługi nieprzyjaciół Krzyża. Jednakże i tych nieprzyjaciół nie wolno nam spuszczać z oka, bo gdyby nie żydzi, nie byłoby u nas tyle zepsucia.

Jaki ma być nasz do żydów stosunek? Idealiści chcieliby ich wszystkich odrazu nawrócić, ochrzcić i przytulić do serca. Realiści trochę trzeźwiej patrzą na tę sprawę. Nie możemy odsunąć żydów od prawa do życia i od Chrystusa. Wszak są ludźmi, jako i my, wszak Chrystus z nich wyszedł i Matka Najświętsza i Apostołowie. Wszak w ich żyłach płynie krew patrjarchów i proroków, których my czcimy, zatem mimo swej zbrodni bogobójstwa, pozostają narodem najstarszym na ziemi i przez Boga specjalnie wybranym.

Ale nie idealizujmy żyda, lecz bierzmy go takim, jakim jest dzisiaj w swej masie: zaparł się, sprzedał, zamordował Chrystusa, a zatrzymał w rękach pieniądz, złotego cielca. Zaślepieni i zatwardziali w swej zbrodni nie przestają spełniać jej dalej, krzyżując mistyczne Ciało Chrystusa, Kościół Chrześcijański, w którym Chrystus żyje i cierpi. To cierpienie nie skończy się i Chrystus nie zstąpi ze swego mistycznego krzyża, dopóki bogobójczy naród nie uderzy się w piersi.

Ten jedyny wzgląd powinien nas skłonić do modłów i pracy nad ich nawróceniem. Ale ostrożnie i powoli, bo prawdziwe nawrócenia zdarzają się bardzo rzadko“.

A więc: bez nienawiści bronić się przed szkodliwą robotą żydów. Odrodzić życie katolickie. Zorganizować na zasadach katolickich wszystkie stany i zawody. *P. J.*

Kalendarz Jasnogórski na r. 1932 nakł. „Niedzieli“ ilustr. tygodnika katol. diecezji częstochowskiej. Str. 160, cena 1·20 zł., z portem 1·50 zł.

Z szeregu artykułów i nowel wyróżnia się „Nowoczesny potop“ i Jak walczymy z gruźlicą. Dołączam spis jarmarków.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Z POMOCĄ CIERPIĄCYM NĘDZĘ!

Kiedy mniej więcej przed rokiem rozpoczęła się w diecezji naszej energiczna praca nad zbudowaniem szkieletu organizacyjnego Akcji Katolickiej, opartej na żywym Różańcu, wielu Czytelników „Dzwonu" i członków różnych katolickich stowarzyszeń nie mogło zrozumieć, poco tyle sił i zachodów wkładać w to dzieło. Dziś, po rocznej niespełna pracy ściśle organizacyjnej młoda, Akcja Katolicka w naszej diecezji ma już zdać pierwszy ważniejszy egzamin ze swojej sprawności: oto Książę Metropolita krakowski w swojem orędziu, przedrukowanem w „Dzwonie" z 16 sierpnia b. r. włożył na nią zadanie wielkie zorganizowania i przeprowadzenia akcji na rzecz biednych i bezrobotnych w naszej diecezji.

Chociaż akcja miłosierdzia nie jest najważniejszą pracą Akcji Katolickiej, to jednak może oną być doskonałem narzędziem w przeprowadzeniu i usprawnieniu wielkiego dzieła miłosierdzia, jakie nas w najbliższym czasie czeka, dlatego byłoby grzechem tego już gotowego aparatu organizacyjnego nie wyzyskać.

Zbliża się zima. W tym roku będzie ona tem cięższą do przetrwania, że jak w całym świecie, tak i u nas w Polsce liczba bezrobotnych stale wzrasta i sięga już liczby 300.000 (trzysta tysięcy) osób, chociaż do zimy jeszcze daleko. Za bezrobociem musi przyjść bieda, bo nawet ci, którzy w lecie znaleźli jakie takie zatrudnienie, zarabiali tak mało, że nie mogło być mowy o tem, by na przetrwanie zimy zaoszczędzić cośkolwiek.

Wobec widma nędzy i bezrobocia Episkopat Polski rzucił myśl przeprowadzenia wielkiego dzieła miłosierdzia. Rząd polski w pełnem zrozumieniu ciężkiego stanu gospodarczego powziął ze swej strony niezbędne kroki, by klęskę jaknajbardziej zmniejszyć.

Na terenie naszej archidiecezji akcja rządowa jest uzgodniona z naszą akcją archidiecezjalną wedle porozumienia ks. Metropolity z p. Wojewodą tak, aby wzajemnie nie wchodzić sobie w drogę i nie przeszkadzać. To samo odnosi się zatem i do akcji dekanalnej i zarządzeń władz powiatowych (starostwa).

Ale niech się nam nie zdaje, że sama akcja rządowa zupełnie zaspokoi wszystkie potrzeby. Rząd swą akcją obejmie przedewszystkiem bezrobotnych i ubogich zarejestrowanych, spisanych, a wiemy przecież doskonale, że poza bezrobotnymi spisanymi istnieją jeszcze całe tysiące rzesze biedaków, chorych i sierot, którzy nie są objęci żadnemi listami i znikąd dotychczas pomocy nie czerpali. Tych wszystkich ma objąć akcja miłosierdzia diecezjalna, nie wykluczając żadnego potrzebującego i docierając nawet do tych, którzy z różnych powodów na listach bezrobotnych i potrzebujących się nie znajdą.

Czego potrzeba?

W tej akcji chodzi przedewszystkiem o to, żeby wyżywić, okryć i ogrzać tych, którzy sami nie są w stanie sobie poradzić. Chodzi więc przedewszystkiem o zebranie środków żywności w takiej ilości, by nie było głodnych. Bogu dzięki ostatni rok należał do urodzajnych, i chociaż o grosz gotowy trudno, to jednak środków żywności mamy w Polsce podostatkiem, a wrażliwy na niedostatek bliźniego rolnik napewne nie postąpi tak, jak bezlitośni zagraniczni producenci, którzy topili setki tysięcy worków kawy czy palili tysiące worków wełny z obawy zniżki cen produktów. Rolnik katolik nie poskąpi ofiar żywności na rzecz bliźnich, co z braku jakichkolwiek środków do życia musieliby przymierać głodem. Że wieś polska nosi w swem sercu chrześcijańskiego ducha miłosierdzia świadczy o tem sprawozdanie z zebrania Rady Dekanalnej dekanatu Niepołomickiego, które pod koniec zamieszczamy.

Ale nie samej tylko żywności potrzeba. W naszej diecezji znajdą się zapewne tysiące takich, co nie będą mieli w zimie gdzie się ogrzać i czem się przyodziać. Potrzebny zatem będzie i gotowy grosz. I ten zapewne wpłynie od tych, co go posiadają, zwłaszcza w mieście. I tak duch Chrystusowego miłosierdzia skłoni miasto i wieś, przemysł i rolnictwo do podania sobie po bratersku rąk, by nakarmić, odziać i ogrzać tych, co jednego z nami mają Ojca w niebiesiech.

Jak się do tego zabrać?

Jak już wyżej zaznaczyliśmy Książe Arcybiskup krakowski zlecił tę całą sprawę piekącą, a tak działalność pierwszych gmin chrześcijańskich przypominającą, nie jakimś nowoutworzonym komitetom, ale przedewszystkiem (zwłaszcza po wsiach) organizacji Żywego Różańca, która jest już dostatecznie rozbudowana, by tę wielką sprawę w diecezji, w dekanatach i w parafjach przeprowadzić.

W ślad za orędziem Księcia Metropolity sekretarjat diecezjalny Akcji Katolickiej wydał następującą instrukcję jak należy przeprowadzić zbiórkę na rzecz biednych i bezrobotnych w naszej diecezji:

I) Rada diecezjalna A. K.:

1) tworzy komitet ratunkowy dla całej diecezji, który porozumiewa się z komitetem wojewódzkim (celem uzgodnienia współpracy).

2) wydaje kwitarjusze (poświadczenia) dla Akcji Katolickiej dekanalnej i parafjalnej.

3) prowadzi ewidencję pracy charytatywnej na prowincji i ma nad nią ogólny nadzór.

II. Rada dekanalna:

1) tworzy komitet ratunkowy dekanalny, w skład którego wchodzi Prezes Rady Dekanalnej i sekretarz dekanalny oraz członkowie Rady Dekanalnej, a celem obudzenia ofiarności publicznej także inne osoby, biorące udział zaproszenie. Komitet dekanalny porozumiewa się z komitetem danego starostwa, znowu celem uzgodnienia współpracy.

2) prowadzi ewidencję roboty charytatywnej w danym dekanacie i ma nad nią ogólny nadzór.

3) wyznacza miejsca zbiórki ofiar i magazynuje je.

4) wyszukuje parafje, bardziej potrzebujące pomocy.

5) rozdziela napływające ofiary i po zaspokojeniu potrzeb swojego dekanatu, nadwyżkę ofiar kieruje do miejscowości wskazanej przez Radę Diecezjalną A. K.

III. Parafja:

Ks. proboszcz w porozumieniu z Radą Dekanalną zbiera starszych zelatorów jako delegatów do:

1) sporządzenia spisu poszczególnych osób, potrzebujących wsparcia,

2) do zbierania ofiar i w razie potrzeby do rozdzielenia ich między potrzebujących. Po zaspokojeniu wszystkich potrzeb swojej parafji nadwyżkę ofiar przesyła się do Rady Dekanalnej na miejsce wskazane.

3) do pomocy zelatorom w zbieraniu i rozdawaniu datków wezwie się z każdej gminy delegatów.

4) przedkłada co miesiąc Radzie Dekanalnej spis potrzebujących i ofiar złożonych.

5) każdy ofiarodawca otrzymuje od zbierającego podpisany kwit, wyszczególniający jakość i wysokość ofiary, (kwitów takich dostarczy parafjom Rada Diecezjalna za pośrednictwem Rady Dekanalnej).

IV. W Krakowie i w miastach powstaje Komitet ratunkowy złożony z przedstawicieli towarzystw dobroczynnych i zaproszonych członków za inicjatywą Rady Dekanalnej. Komitet taki porozumiewa się z Radą Dekanalną i jej przedkłada sprawozdania.

Jeśli w ten sposób przeprowadzi się akcję zbiórkową i rozdzielczą po wszystkich dekanatach i parafjach, wtedy organizacja Akcji Katolickiej spełni chlubnie włożone na nią zadanie.

Ważne uwagi:

1) **Zaspokoić najpierw potrzeby miejscowe!** Wobec tego, że w artykule dzisiejszym jest mowa o zbieraniu po wsiach ofiar w naturze, czytelnik ze wsi mógłby sobie pomyśleć, że cała ta rzecz jest obmyślana na to, by jak najwięcej produktów rolnych wywieźć za darmo ze wsi do miast. Otóż tak nie jest. Książę-Metropolita z całym naciskiem zaznacza, że zebranemi produktami należy wesprzeć przedewszystkiem i koniecznie potrzebujących w danej parafji, a resztę dopiero skierować na potrzebujących w dekanacie; dekanat zaś dopiero po zaopatrzeniu wszystkich potrzebujących winien oddać nadmiar ofiar do dyspozycji Rady Diecezjalnej, która skieruje je tam, gdzie najbardziej potrzeba.

2) **Papieru i pióra nie żałować!** Cała ta akcja musi być przeprowadzona z wielką ścisłością i sumiennością, żeby się nie narazić na zarzuty. Dlatego też należy sporządzać dokładne spisy potrzebujących, oraz wykazy otrzymanych i rozdanych ofiar. Komitety parafjalne winny być w ciągłem porozumieniu z Radami Dekanalnemi, zaś Rady Dek. z Radą Diecezjalną.

3) **Ponieważ mogą zachodzić oszustwa,** przeto nie należy być niemądrze miłosiernym i od każdego, urządzającego zbiórkę (o ile się go nie zna) należy żądać, legitymacji, uprawniającej go do zbierania ofiar w danej miejscowości. — Należy również przestrzegać, by nie wspierać takich, którzy już skądinąd otrzymują dostateczne wsparcie i takich, którzy posiadając własny, wystarczający majątek, chcieliby wykorzystać dobroczynność publiczną z krzywdą tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy.

4) **Zatrudniajmy bezrobotnych!** O ile to tylko w naszej mocy, dajmy sami choćby niewielkie i krótkotrwałe zajęcie bezrobotnym lub pomóżmy w wyszukaniu pracy.

Piękny przykład
(Zebranie Rady Dekanalnej w Niegowici).

Dekanat Niepołomicki podchwycił rzuconą przez X. Metropolitę myśl spieszenia z pomocą biednym i bezrobotnym i w tym celu odbył 23 sierpnia w czytelni Parafjalnej w Niegowici zebranie Rady Dekanalnej i zaproszonych gości. W zebraniu wzięli udział: ks. prałat Zygmunt Kulig jako delegat Księcia Metropolity, prezes rady dek. p. Mierzwa, ks. sekr. Karol Jakóbiec, dziekan ks. prałat K. Buzała, ks. red. Długosz oraz delegaci wszystkich parafij dekanatu t. z. z Niegowici, Gdowa, Łapanowa, Łazan, Niepołomic, Brzezia, Bodzanowa, Gruszowa, Kłaja, Tarnawy, Zabierzowa. Przybyli nadto przedstawiciele obszarów dworskich z Brzezia, Cichawy i Dąbrowicy, przedstawiciele kupiectwa i miejscowi gospodarze tak, że liczba zebranych dochodziła do 150 osób.

Zebranie zagaił prezes rady dek p. Mierzwa, wskazując na cel dzisiejszego zebrania. Z kolei ks. prałat Kulig delegat Księcia Metropolity, wspominając żywe poparcie przez wsie akcji K. B. K., przeprowadzonej w czasie wielkiej wojny, przedstawia smutny obraz nędzy, która wobec bezrobocia i nadchodzącej zimy może być straszną klęską społeczną. Mowca wskazuje na to, że i wieś przechodzi obecnie ciężkie czasy, zwłaszcza ze względu na brak gotówki, jest jednakże w tem położeniu, że wskutek względnego urodzaju ludzi głodnych prawie niema. Wreszcie wzywa zebranych, by przez wzgląd na miłość bliźniego i swój własny interes zebrani z całych sił poparli zaczęte przez naszego Arcypasterza dzieło miłosierdzia. Ks. prałat Buzała z doskonałą znajomością wsi popiera wywody przedmowcy i wzywając do poparcia zbożnego dzieła proponuje, aby w tym celu w każdej parafji powstał komitet, złożony z kilku osób, który przeprowadzi spis ubogich swej parafji, dokona zbiórki ofiar i produktów, zaopatrzy swoją parafję, zaś nadwyżkę ofiar skieruje do miejsca wyznaczonego przez Radę Dekanalną, względnie Diecezjalną

W obszernej dyskusji, która się wywiązała, zabierał głos ks. sekr. Jakóbiec, ks. prałat Kulig, ks. dziekan Buzała, delegaci poszczególnych parafji i goście. Dyskusja była bardzo rzeczowa, uzgodniła cały plan akcji na terenie dekanatu i wykazała ducha chrześcijańskiego mieszkańców wsi, którzy z całą gotowością, choćby skromnemi ofiarami są gotowi wspomóc braci, cierpiących głód.

Pod koniec zebrani uchwalili następującą rezolucję: „Rada dekanalna dekanatu niepołomickiego oraz przedstawiciele włościan, obszarów dworskich i kupiectwa, zebrani w Niegowici w Czytelni Parafjalnej w dniu 23 VIII 1931., wspominając ofiarną a tak owocną pracę K. B. K. w czasie wielkiej wojny światowej, w pełnem zrozumieniu ciężkiego położenia wobec klęski bezrobocia i nadchodzącej zimy, witają ojcowską inicjatywę Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy, wzywającego do przyjścia z pomocą biednym i bezrobotnym i postanawiają założyć w każdej parafji komitet, który zajmie się zbiórką produktów rolnych (ewentualnie gotówki), zaopatrzy potrzebujących swojej parafji i dekanatu, nadwyżkę zaś z całą gotowością skieruje do dyzpozycji Najprzew. Księcia Metropolity".

A jak będzie po miastach?

Po miastach łatwiej będzie przeprowadzić całą akcję pomocy bezrobotnym i biednym za pośrednictwem istniejących stowarzyszeń, dlatego tutaj się nad tem nie rozpisujemy. Ale nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę, że o wiele łatwiej jest dopomóc bliźnim na wsi, niż w mieście. Dlaczego? Bo przy wielkiem skupieniu ludności więcej jest też nędzy i nieszczęścia, a o żywność, tę podstawę życia, w mieście trudniej, niż na wsi, bo trzeba zapłacić nietylko za nią, ale i za jej dowóz i pośrednikom dać zarobić! Dlatego droższe jest życie w mieście. Żalą się ludzie na wsi na ciężkie czasy, ale nielepiej a nawet gorzej jest w mieście.

W takim Krakowie w czasie rozkopywania starego śmietniska, które należało usunąć, zjawiło się wielu ludzi, którzy wygrzebywali od lat leżące tam stare szmaty i resztki ubrań (przedwojennych!), inni zaś zjadali zeschłe na kość kawałki dawno wyrzuconego chleba!

Oto obraz, którego na wsi nie ujrzysz!

„DZIEŁO MATKI BOSKIEJ POWOŁAŃ"

Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, że są białe ku żniwu.
Jan, IV, 35.

Zapewne nieprzypadkowo tak się złożyło, że właśnie w Wilnie, w tym prastarym grodzie Najświętszej Panny Marji Ostrobramskiej, powstaje do życia nowa, specjalna organizacja: „Dzieło Matki Boskiej Powołań", które za główny cel postawiło sobie pomnażanie, a przedewszystkiem ratowanie powołań kapłańskich i zakonnych, marnujących się tak często z powodu najróżnorodniejszych przeszkód i trudności.

Zagranicą oddawna powstały specjalne dzieła do ratowania powołań duchownych. Zwłaszcza wspaniale rozwija się założone w 1871 r. we Francji „L'Ouvre de Nôtre-Dame des Vocations", które już wydało 2.500 kapłanów i zakonników, 3 biskupów i 1 arcybiskupa. Pozatem biednymi aspirantami do stanu duchownego zajmują się duchowni i świeccy. Odbywają się tam piękne a podniosłe nabożeństwa publiczne o święte powołania, kongresy, zjazdy, uświadamia się młodzież szkolną o wzniosłości stanu duchownego, wydawane są specjalne pisma „Le Recrutement sacerdotale", ulotki, broszury i książki.



WNĘTRZE KOŚCIOŁA UNICKIEGO W ALBERTYNIE.
Kto interesuje się unją kościoła wschodniego z Kościołem katolickim, powinien zaznajomić się z urządzeniem kościoła i obrządkami greckokatolickiemi. W Krakowie można to uskutecznić w kościele św. Norberta u zbiegu plant i ul. Wiślnej.

Uskarżają się różne kraje na brak duchowieństwa, chociaż jeden kapłan przypada tam przeciętnie na 1000 wiernych; my, mając jednego kapłana na dwa do trzy tysiące katolików, — nie odczuwamy jakoś tego braku. Dlatego to u nas religijne uświadomienie za małe, dlatego łatwo krzewią się różne herezje, sekty, oraz wywrotowa nauka i prasa. Nasi sąsiedzi wysłali na misje wśród pogan całe legjony misjonarzy, i tak sama Holandja wysłała ich przeszło cztery tysiące, my wysłaliśmy ich dopiero około trzystu...

Narody tak, jak jednostki, winny służyć Bogu, pełniąc dane im posłannictwo. To ma czynić także nasz naród polski. A jakież to posłannictwo wzięliśmy od Boga? Oto przedewszystkiem być przedmurzem chrześcijaństwa i nieść wiarę i oświatę katolicką na Wschód. Oto tereny misyjne, na których objęcie rzetelnie musimy się przygotować. Na niezmierzonych przestrzeniach Rosji budowali od wieków ojcowie nasi świątynie polskie, które jakkolwiek obecnie pozamykane, gdy czas nadejdzie, staną się ogniskami wielkiej roboty apostolskiej naszego narodu nad nawróceniem i pojednaniem całego ludu rosyjskiego z Kościołem.

W dzisiejszych czasach, tylko zbiorowa akcja odnosi skutki. Jej wpływom i autorytetowi nie sprosta najmocniejsza nawet indywidualność jednostki. W zrozumieniu tej konieczności i sprawa ratowania powołań duchownych najlepiej może być rozwiązana przez akcję zbiorową. I w tym to celu, przy błogosławieństwie JE. ks. Metropolity Wileńskiego R. Jałbrzykowskiego, organizuje się w Wilnie, „Dzieło Matki Boskiej Powołań", mające na celu:

a) zakładanie i prowadzenie specjalnych internatów dla aspirantów do stanu duchownego, kształcących się w szkołach średnich,

b) kształcenie biednych aspirantów w seminarjach niższych i kolegjach misyjnych,

c) okazywanie materjalnej pomocy własnym alumnom, odbywającym studja w seminarjach teologicznych,

d) ułatwianie aspirantom do zakonu wstąpienia do odpowiedniego nowicjatu,

e) budzenie i utrwalanie powołań w szerokich kołach młodzieży, oraz informowanie jej o istniejących zakładach duchownych.

Ognisko „Dzieła Matki Boskiej Powołań" mieści się narazie w wynajętym domu w Wilnie, przy ul. Zarzecznej L. 28, przy „Dobrej Prasie". Kształci już trzech kleryków i kilku aspirantów w szkołach średnich. Kilku młodzieńców wysłało do nowicjatów zakonnych. Dyrektorem Dzieła zamianowany został przez JE. Ks. Metropolitę Wileńskiego Ks. Prałat Leon Zebrowski. Na terenie każdej Diecezji będą organizowane Sekretarjaty diecezjalne wraz z potrzebnemi zakładami, którym znowu podlegać będą parafjalne koła itp. tak, by żadne powołanie ze względu na brak środków nie zostało zmarnowane.

Od poparcia i ofiarności społeczeństwa zależeć będzie rozwój „Dzieła Matki Boskiej Powołań" i osiągnięcie tych wielkich i świętych celów, którym służyć pragnie. Członkami mogą być osoby bez względu na stan i zawód, które pośród świata żyją i działać chcą wedle ducha nowego Dzieła.

Tadeusz Birecki.

Naukowy Instytut Katolicki.

Obejmuje czytelnię książek i czasopism przy ul. Pijarskiej 7 i wypożyczalnię książek im. Józefy Kruszyńskiej przy ul. Wolskiej 32.

Z ŻYCIA NASZYCH S. M. P.

Rekolekcje zamknięte druhów S. M. P.

Rekolekcje zamknięte zyskują sobie z dnia na dzień coraz więcej zwolenników, coraz więcej tych, co w trzydniowej ciszy zastanawiają się nad tem, jak sobie życie urządzić, żeby, idąc drogą przykazań Bożych, wreszcie dojść do zjednoczenia z Panem Bogiem



Rekolektanci ze S. M. P. w Wadowicach. Wśród nich ks. dyr. Bemke, ks. Czesław Małysiak i ks. red. Długosz.

w szczęśliwej wieczności. Pocieszające jest to, że z rekolekcyj zamkniętych coraz więcej korzysta również młodzież, zorganizowana w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Ostatnio staraniem sekretarjatu generalnego S. M. P. w Krakowie odbyły się takie rekolekcje zamknięte u XX. Pallotynów w Wadowicach — Kopcu. Rekolekcje trwały od wieczora 12 sierpnia do 16 sierp. rano. W rekolekcjach wzięło udział 45 druhów z różnych parafij naszej diecezji, a jeden druh przybył aż z Mikołowa z Górnego Śląska. Może zainteresuje Czytelników, które to Stowarzyszenia wzięły udział w tych rekolekcjach. Otóż pochwała należy się przedewszystkiem S. M. P. w **Międzybrodziu bialskiem**, które przysłało na rekolekcje zamknięte aż 14 druhów. Wzorowem sprawowaniem świecili oni dobrym przykładem. Ze **Suchej** przybyło 4 druhów, z **Nowego Targu** 3, z **Pleszowa** 3, z **Niegowici** 3, z **Zakopanego** 2, z **Gdowa** 2, z **Osielca** 2, z **Krzeszowa** 2, z **Marcy poręby** 3, z **Krakowa** z parafji św. Florjana 1 (Kraków się nie popisał), z **Wieprza** 1, z **Raciborowic** 1, z **Zebrzydowic** 2, z **Lachowic** 1, z **Mikołowa** (G. Śląsk) 1.

Porządek dnia był następujący: 6 g. wstawanie, 6·30 modlitwy, potem rozmyślanie i msza św., 8 g. śniadanie, 9 g. droga krzyżowa (stacje), odprawiana wspólnie, 10 g. adoracja Najśw. Sakramentu, 10·30 g. rozmyślanie, 11·45 g. rachunek sumienia, 12 g. obiad (po obiedzie wolno było mówić przez godzinę), 2 g. różaniec, 3 g. rozmyślanie, 4 g. podwieczorek, 5 g. rozmyślanie, 6·30 błogosławieństwo Naśw. Sakramentem, 7 g. kolacja, 8 g. modlitwy wieczorne, potem spoczynek. — W czasie obiadu i kolacji uczniowie z gimnazjum XX. Pallotynów odczytywali głośno żywot św. Stanisława Kostki.

Rekolekcjami kierował X. Czesław Małysiak, Salwatorjanin z Trzebini, którego gorące słowa padały na podatny grunt serc młodzieży, by wydać owoc stokrotny. Spowiedź św. odprawiliśmy we Wniebowzięcie N. Marji Panny, a w niedzielę 16 sierpnia po wspólnej Komunji św. i mszy św. otrzymaliśmy błogosławieństwo papieskie; po wspólnem śniadaniu opuściliśmy mury domu XX. Pallotynów, którego rektor ks. dyrektor Bemke najchętniej i gościnnie nas przyjmował.

Przed opuszczeniem domu rekolekcyjnego druh Gajek ze S. M. P. z Niegowici w imieniu druhów podziękował ks. superjorowi Małysiakowi za nauki rekolecyjne, a ks. rektorowi Bemkemu za prawie czterodniową gościnę.

— W czasie rekolekcyj byliśmy świadkami podniosłej uroczystości składania ślubów przez kilkunastu kleryków XX. Pallotynów. W chwilach wolnych od ćwiczeń duchownych zażywaliśmy prze-

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

11 — Puszczać tam do stu djabłów — ryknął gromko, gdy przez długą chwilę nikt mu nie odpowiadał.

Musiał jednak parę razy powtórzyć swoje przekleństwa, zanim w okienku nad bramą ukazała się wielka, kudłata głowa.

— Puszczajże mnie Maksym, widzisz, że deszcz i słota a ja nie pies przecie.

— Hej, a poco mam puszczać, pana niema na grodzie.

Hans zaklął znów siarczyście.

- To będę czekał, aż wróci, bo mam ważną sprawę.

— Jak tak, to poczekajcie, otworzę wam skoro. Pamiętam was przecie, żeście panu kum.

Głowa znikła z okienka i za małą chwilę poczęły skrzypieć zamki, sztaby żelazne, zgrzytać klucze, aż mała furtka w bramie otwarła się przed Niemcem.

— A koń! Przecież się nie zmieszczę z koniem! — woła Hans. — Ty, durniu, spuszczaj wielką bramę!

Ale Maksym, olbrzymi, obrośnięty chłop, nie ruszył się, tylko się począł skrobać w kudłatą głowę.

— Ej spróbójcie nim przejechać. Może on się zdziebko ściśnie i zmieści.

— Oszalałeś! Ja nie wiem, czy przelazę, a koń ma się zmieścić? — mówił Niemczysko wściekły — czemu nie chcesz wielkiej bramy spuszczać?

— Bo mi pan srodze przykazał ino pojedynczych ludzi przez małą furtkę puszczać, gdy go niema na grodzie. Jakoż więc mam spuszczać?

Hans zastanowił się.

— A pan srogi?

— Raz strasznie bije za małą przewinę, drugi raz większe przepuści. Z takim to najgorzej.

Hans, którego germańska natura nakazywała władzy bezwzględny posłuch, przestał nalegać.

— Coż ja z koniem pocznę?

— Dam wam pachołka, przenocuje konia w szopie, a jutro pewno pan wróci, to wam go wpuścimy!

— Niech i tak będzie, a teraz daj mi jakie żarcie i legowisko, bom się mocno zdrożył i ziąbł.

Na drugi dzień dobrze już było po południu, a Niemiec jeszcze spał i chrapał w najlepsze. Wtem nagle uczuł,

chadzki po pięknie położonym i starannie utrzymanym ogrodzie XX. Pallotynów.

Dla upamiętnienia tych pięknych dni rekolekcyjnych odfotografowaliśmy się wspólnie, by ta fotografja przypominała nam obfitość łask i pociech, jakie nam Pan Bóg w tych dniach dał i dla przypomnienia sobie naszych postanowień rekolekcyjnych, których szczerze chcemy dochować. *Uczestnik.*

Ze Suchej

Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archidiecezji krakowskiej urządził w lipcu (od 1 do 15) w Suchej obóz instruktorski dla naczelników sportowych S. M. P. Pod kierownictwem p. Andrzeja Wilka ćwiczyło 26 uczestników z różnych miejscowości diecezji, nabywając nietylko sprawności



Burmistrz Suchej p. Bulman i p. rejent Łotocki wśród uczestników kursu w. f. dla uczestników sportowych S. M. P. Kurs wizytował ks. Pankiewicz ze Związku S. M. P.

fizycznej, ale i duchowo tężejąc na dzielnych młodzieńców. 14 lipca odwiedził obóz J. O. Książę Metropolita Sapieha, aby poznać pracę stworzonych przez siebie S. M. P. i na tem polu. Jest to już 17 kurs dla naczelników sportowych, urządzany przez Związek. Dzięki rozumnemu ujęciu programowemu i dobremu kierownictwu kursów Związek przyczynił się wiele do spopularyzowania wychowania fizycznego wśród szerokich mas ludowych, zwalczając równocześnie szkodliwą i przesadną rekordomanję, raczej ujemnie działającą na zdrowie fizyczne.

Z Andrychowa

17-go sierpnia był dniem bardzo smutnym, albowiem opuścił nasze miasteczko kapłan zacny i świątobliwy ks. Stanisław Scholz, przenosząc się na probostwo w Polance Wielkiej. Pracował w naszej parafji przez trzy lata jako wikarjusz i katecheta, a pracował bardzo owocnie nad uświęceniem naszych dusz, czy to na ambonie, czy w konfesjonale, ale i poza kościołem niósł nam oświaty kaganiec, rozpowszechniał w naszej parafji czytanie dobrych pism katolickich. Jako prawdziwy kapłan szedł każdemu z pomocą duchową a w razie potrzeby z materjalną, nikomu nigdy niczego nie omówił, o ile chodziło o uświęcenie naszych dusz. To też w dniu wyjazdu obsypany został w powozie żywemi kwiatami, w dowód oddania naszych żywych serc i wdzięczności. On to pozakładał w naszej parafji Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Targanicach, Sułkowicach, a w b. r. Stowarzyszenie dziewcząt w Targanicach; w razie potrzeby nigdy nie żałował ofiar pieniężnych na cele stowarzyszeń, ale hojnie je wspierał. Założył w S. M. P. Klub Sportowy „Orzeł", kółko mandolinistów, bibjotekę znacznie powiększył; za Jego patronatu S. M. P. znacznie się powiększyło, przedstawień odbywały się bardzo często, zebrania urządzano regularnie co miesiąc z referatami bardzo pouczającemi. W Targanicach zaś w S. M. P. urządził kurs uprawy ziemniaków, buraków i kukurudzy; ruch wówczas wśród chłopców i zapał do pracy zapanował wielki i Stowarzyszenie pomnażało się. (Dochód z przedstawień przeznaczano na wykończenie budowy kaplicy w Targanicach). Również S. M. P. w Sułkowicach rozwijało się bardzo za starazacnego ks. Patrona. Umiał bowiem przyciągać młodzież w szeregi S. M. P., a sam jako kapłan świecił dobrym przykładem i wzorem. Żegnamy Cię, zacny Kapłanie na łamach naszego pisma, Dzwonu Niedzielnego, z wielkim żalem i łzami w oczach i bądź pewny, że Twoja praca w naszej parafji na marne nie wyszła, będziemy się zawsze trzymać Twoich nauk i wskazówek. Zanosimy modły przed Tron Najwyższego o zdrowie, błogosławieństwo i wszelakie łaski Boże dla Ciebie, zacny Kapłanie i żebyś na nowej placówce zdobył tak serca, jakeś tu Twemi ideałami je podbił. *Władysław Fiema.*

Rychwałd k/Żywca

N. B. P. J. Ch. — Nasze dzielne Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządziło 15 sierpnia w lokalu Strażnicy wieczorek, poświęcony rocznicy „Cudu nad Wisłą". Słowo wstępne wygłosił d. Fr. Dybał, wspominając chwile groźne dla Polski, gdy nawała bolszewicka zbliżała się ku Warszawie,

Następnie odegrano prześliczną 3-aktówkę p. t. „Sąsiedzi".

Czysty dochód przeznaczono na odmalowanie kościoła.

Naszą parafję opuścili na wezwanie J. E. Ks. Metropolity księża: Fox Stanisław, Sadzik Marjan, b. wikarjusze, udając się na nowe placówki swej pracy duszpasterkiej. Również wezwano naszego rodaka, ks. Jana Szczotkę na pierwszy posterunek pracy duszpasterskiej do Raciechowic koło Nowego Targu. Z żalem żegnano naszych miłych i serdecznych księży, którzy zdobyli serca wszystkich parafjan. Ks. Kan. Jan Kanty Wojewodzic rozwinął wielką akcję, aby odnowić naszą świątynię, oraz dla ubogiej ludności naszej parafji (spraw przytułku dla starców.)

Andrzej Słonka.

że nim ktoś trzęsie z całej siły. Otwarł z trudem powieki. Nad nim stał młody rycerz, cały w ubraniu bojowem, choć nie w pancerzu i trząsł nim serdecznie.

— Przestańże mną trząść raz do djabła — wrzasnął Hans. Czego chcesz ode mnie?

— Chcę się dowiedzieć, pocoś do mnie przyjechał, chyba nie po samej przyjaźni.

— Po przyjaźni, czy nie po przyjaźni, zaraz się wszystkiego dowiesz, niech się tylko ocknę i rozbudzę zupełnie.

Tu zaczął Niemiec stękać, a ziewać, a przeciągać się, aż w stawach trzeszczało, wreszcie siadł na tapczanie i rzekł:

— Tak o suchem gardle mam gadać?

— To złaź z leży i zejdziemy na dół. Tam piwa, miodu i mięsiwa dosyć, najesz się do syta.

Zeszli i przy jedzeniu Hans opowiedział ucieczkę Jadwiśki. Młody rycerz słuchał uważnie, wreszcie rzekł:

— Poco mi ty to opowiadasz? — Poto, byś mi ją pomógł przywieźć do Grabin zpowrotem.

— Ja? a co mnie po niej?

— Słuchaj, Prokop, przecie ci Jakób z Rogowa obiecuje dać córkę!

— I cóż z tego, to nie tamta dziewka. Niech sobie Krystek po nią jeździ.

— Ależ Krystek głupi jak ten but, wszystko zepsuje, jak pojedzie! Tyś chytry i przemyślny. Pojedziesz na przeszpiegi, zobaczysz, dasz mi znać, będę wiedział, co robić. Ty nie znasz ani tego Leszka, ani dziewki?

— Dziewkem raz widział, alem jej się nawet nie przypatrzył, jak wygląda, onego Leszka zgoła nie znam. Ale, jeszcze nie widzę powodu, dla któregobym się w te sprawy mięszał, co mi z tego przyjdzie.

— A choćby to, że skoro stary syna z oną dziewką skojarzy, Salka dostanie większe wiano.

— Jakie?

— Całą Wielką Wieś i Łęczyny z borami, co twej granicy już dotykają.

— Prawda to?

— Cobym miał łgać? On kocha córkę więcej niż Krystka i nie skrzywdzi jej. I ciebiebym przecie nie śmiał tumanić, bobym się twej pomsty bał. Ty straszny i niebezpieczny jako nieprzyjaciel.

C. d. n.

Ze Związku Sodalicyj Marjańskich
Inteligencji męskiej.

W Imię Boże rozpoczynamy nowy rok sodalicyjnej pracy.

Roku ubiegłego dnia 28 go czerwca na cmentarzu w Modlnicy pod Krakowem złożyliśmy na wieczny spoczynek Prezesa Związku naszego, śp. Adama Konopkę.

Zgasł w sile męskiego wieku, — osieracając i w żalu nieutulonym pozostawiając rodzinę swoją i nas Sodalisów. Strata dla ruchu sodalicyjnego w Polsce wielka. Sp. Zmarły całe swe życie na każdem stanowisku poświęcił szerzeniu chwały Bożej, jako wierny czciciel Najśw. P. Marji i Jej Syna w Eucharystji utajonego. — Obszerniejsze wspomnienie, poświęcone śp. Zmarłemu, Związek umieści w najbliższym numerze „Sodalisa". Na tem miejscu podziękować jeszcze musimy Wszystkim Sodalicjom, które na prośbę Prezydjum Związku wspierały modlitwami śp. Prezesa podczas Jego ostatniej choroby i tym, które telegraficznie lub piesmnie przesłały Związkowi wyrazy współczucia.

Duszę śp. Zmarłego polecamy modlitwom Wszystkich Sodalisów.

Aż do czasu nowych wyborów objął kierownictwo Prezydjum Związku wiceprezes inż. Aleksander hr. Bosak-Hauke. (Warszawa, Aleja Szucha 21).

Prezydjum Związku zaleca, by wszystkie Sodalicje Inteligencji Męskiej w miesiącu wrześniu, o ile możności razem z innemi Sodalicjami w danej miejscowości, urządziły wspólne nabożeństwo błagalne i ekspiacyjne w celu wynagrodzenia za zniewagi, jakie Jezus Chrystus, w Najśw. Eucharystji utajony, doznaje szczególnie we Włoszech, Hiszpanji i ponownie w Meksyku, gdzie się szerzą srogie prześladowania, o uproszenie dla Kościoła św. i jego sług ducha męstwa, ofiarności i poświęcenia i aby po tych burzach znów zatriumfował krzyż i opoka, której bramy piekielne nie zwyciężą.

Do Ojca św. w imieniu Wszystkich polskich Sodalicyj wysłano telegram hołdowniczy.

Związek, popierając myśl jednej z Sodalicyj związkowych zachęca gorąco P. T. Sodalisów, by przyłączali się do protestujących przeciw zakusom na spoczynek niedzielny i by uchwały te przesyłano Związkowi, a ten spowoduje odesłanie ich pod właściwym adresem.

Jak wygląda powinność Sodalisa?

Jedna ze Sodalicyj Związku dla orjentacji swoich członków wydała skrót powinności Sodalisów. W miarę możności, przy uwzględnieniu stosunków w każdej poszczególnej Sodalicji istniejących, mogłyby one mieć z pożytkiem zastosowanie dla wszystkich Sodalisów.

I. Obowiązki Sodalisa.

1. Uczestnictwo: a) w wspólnych nabożeństwach – raz na miesiąc w/g kalendarzyka sodalicyjnego; zamiejscowi 2 razy do roku w terminie w/g możności; — b) w wspólnej Komunji św.; c) w ogólnych zebraniach; — d) w procesjach Bożego Ciała i święta Serca Jezusowego; — e) w dorocznych rekolekcjach sodalicyjnych; — f) w Misyjnem Dziele Rozkrzewiania Wiary — przez codzienne odmawianie Ojcze Nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu — na intencję misyj; g) w pracach jednej z sekcyj: eucharystycznej, misyjnej, społecznej lub bibljograficznej; (UWAGA. Zwolnienie zależy od O. Moderatora lub Prefekta). — 2. Prenumerata „Sodalisa". — 3. Noszenie codziennej oznaki sod., a ryngrafu w święta uroczyste w/g zaleceń Konsulty. — 4. Ścisłe wykonywanie postanowień Konsulty. — 5. Usprawiedliwianie nieobecności na wspólnych nabożeństwach i zebraniach. — 6. Powiadamianie Konsulty o udziale w pracy społecznej, charytatywnej, oświatowej, w Akcji Katolickiej. Zamiejscowi – dwa razy do roku składają krótkie sprawozdania.

II. Gorąco się poleca według możności:

1. Przystępowanie do Komunji św.: a) — miesięcznej, tygodniowej lub codziennej; — b) w pierwsze soboty miesiąca, na intencję Polski; — c) w dowolny dzień miesiąca na intencję misyj; — d) w trzecią niedzielę miesiąca na intencję pogodzenia się narodu polskiego z niemieckim. — 2. Codziennie: a) rachunek sumienia wieczorem; — b) krótkie rozmyślanie rano (10—15 minut); — c) odmawianie poświęcenia się na służbę N. M. P.; — d) lekturę religijną. — 3. Uczestnictwo: a) w adoracjach Najświętszego Sakramentu w pierwsze piątki miesiąca, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę; b) w nabożeństwach majowych, czerwcowych i październikowych; — c) w Konferencji św. Wincentego a Paulo swojej parafji, co zastępuje pracę w sekcjach; — d) w pracy katolicko społecznej, Akcji Katolickiej i t. d.; — e) w pracy sekretarjatu Sodalicji, bibljoteki i innych działów; f) w pielgrzymkach, nabożeństwach publicznych, uroczystościach, obchodach i zjazdach, przez Konsultę zalecanych; z — g) w pogrzebach zmarłych Sodalisów i nabożeństwach sodalicyjnych za ich dusze (oraz ofiarowanie na ich intencję jednej Komunji św. i cząstki różańca); — h) w rekolekcjach zamkniętych.

III. Świadczenia obowiązkowe.

1. Składka sodalicyjna (łącznie z bibljoteką). — 2. Składka misyjna na Dzieło Rozkrz. Wiary. — 3. Prenumerata „Sodalisa", 10 zł. rocznie. (UWAGA. Zwolnienie zależy od O. Moderatora lub Prefekta).

IV. Gorąco poleca się stosownie do zamożności.

1. Ofiary w książkach do bibljoteki sodalicyjnej. 2. Naklejanie 5 gr. znaczków misyjnych na korespondencję. — 3. Zapisanie się na członka wspierającego lub czynnego Uniwersytetu Katol. w Lublinie (członek wspierający — 5 zł. rocznie, czynny 50 zł. rocznie). — 4 zapisanie się na członka wspierającego lub czynnego do Wiedzy Chrześcijańskiej przy Uniw. Lubelskim (członek wspierający — 10 zł. rocznie, czynny — 20 zł. rocznie; ustępstwo 20% na wydawnictwach).

Odpowiedzi Redakcji.

J. C. z Krakowa Nie umieścimy, prosimy o artykuł prozą.
J Wolnicki z Kóz, z Mucharza, Wizyta kanoniczna w Ujsołach, z Osielca, Choczni, Kr. Dąbia, z Kossocic Umieścimy. **T. Kmiecik Zielonki**: Nie możemy się podjąć.

Skutkiem nawału materjału, **z Ze słonecznej Dalmacji** musimy odłożyć do № 37.

Ze Rzepeckiej: W służbie dobra i prawdy — kosztuje 4 75 zł.

Wesoły kącik.

Jak to rozumieć?

— I nie boicie się, że wam wróble drzewa objedzą? Trzeba postawić stracha.

— Dyć, jedno z nas jest zawsze w ogrodzie.

Zapewne..

— Jak ci się zdaje, czy majster wie już, że rusztowanie się zawaliło?

— Bardzo możliwe: bo akurat pod niem się znajdował.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Na emeryturę. W Krakowie od 2 tygodni specjalna komisja lekarska bada stan zdrowia nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz urzędników innych kategoryj. Dotąd prawie wszystkich uznano za niezdolnych do pracy; zostaną przeniesieni na emeryturę. „Poborowi" podają naogół, że są zdrowi.

10-letni chłopiec uratował tonącą. Uczeń I. klasy gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie, 10-letni Walicki, spostrzegł, że, bawiąca się na brzegu Wilji, 7-letnia dziewczynka wpadła do wody i zaczęła tonąć. Rzucił się do wody i wyratował dziewczynkę.

Zamordowanie posła Hołówki. W Truskawcu 2-ch Ukraińców zamordowało posła Tadeusza Hołówkę wiceprezesa B. B. P. Hołówko był znanym politykiem dążącym do porozumienia polsko-ukraińskiego. Za wykrycie morderców zosłała **wyznaczona nagroda 10.000 zł.**

Węgiel dla ubogich i bezrobotnych. Jaworznickie komunalne kopalnie węgla przeznaczyły dla instytucyj dobroczynnych, społecznych, na rzecz ubogich i bezrobotnych w Krakowie i Lwowie dar w ilości 200 wagonów węgla. Rozdziałem węgla zajmą się prezydja tychże miast. Równocześnie dla bezrobotnych w Jaworznie przeznaczono 50.000 zł. na okres zimy oraz pewne ilości węgla. W Jaworznie kopalnia prowadzi dożywianie dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym.

Druga ofiara napadu bandytów w Krakowie. W szpitalu zmarł drugi wywiadowca policji, Bukowski. Prezydjum Krakowa wyasygnowało 500 zł. dla 3-ech ofiar krwawej rozprawy z bandytami. Kwota ta zostanie rozdzielona między rodziny wywiadowców. Pogrzeby obydwóch wywiadowców odbyły się uroczyście przy udziale naczelników władz państwowych i miejskich, tudzież tłumów publiczności.

Zlikwidowanie związku bezbożników. W Suchadowszczyźnie władze rozwiązały związek młodzieży bolszewickich bezbożników. Aresztowano 7 osób za antyreligijną propagandę.

Targi jesienne. 30 sierpnia zostały otwarte w Równem na Wołyniu II Wielkie Targi Równeńskie i trwać będą do 6 września b. r. Również w najbliższym czasie odbędą się XI Targi Wschodnie we Lwowie.

Tegoroczne zbiory żyta i pszenicy są o 28% do 30% słabsze od zeszłorocznych. Przyczyną przedewszystkiem była posucha na wiosnę i w lecie. Niema więc już „klęski urodzajów", a mimo tego jakoś nam nie lepiej.

Umowy z bolszewją. W ostatnim czasie Francuzi porozumiewają się z bolszewikami co do umowy, aby obie strony wstrzymały się od działań wojennych, gdyby jedno z nich zostało napadnięte przez jakiekolwiek inne państwo. Proponowana jest też podobna umowa między Polską a bolszewją. Poseł pol. Patek złożył podobny projekt rządowi w Moskwie, ale bolszewicy uważają go za niemożliwy do przyjęcia. Sprawa ta zaniepokoiła Niemcy, które pragnęłyby, żeby Polska pozostawała stale ściśnięta między wrogów z zachodu i wschodu. Bolszewicy projekt odrzucili.

Proces byłego dyktatora Litwy. W Kownie odbył się proces Waldemarasa, b. dyktatora Litwy i jego 23 zwolenników. Jest on oskarżony o przynależność do tajnej organizacji, mającej na celu przewrót państwowy, dokonanie szeregu czynów terrorystycznych na wielu politykach, oraz planowanie uwięzienia prezydenta Litwy. Waldemarasa i 2 towarzyszów zwolniono od winy i kary resztę ukarano.

Giełda w Berlinie zamknięta będzie do września. Normalne czynności i wypłaty w bankach już przywrócono.

84.000 górników wydalono z pracy w niemieckiem Zagłębiu Ruhry w ciągu ostatnich 10 miesięcy. Przytem zamknięto 113 szybów.

Naigrawanie z ludzkiej biedy. W jednej z fabryk obuwia we Francji wyrzucono robotnika z pracy. Widząc to koledzy stanęli w obronie pokrzywdzonego. Następstwem było to, że zorganizowani fabrykanci, zadowoleni z okazji, wydalili 6.500 robotników.

Zatarg rządu faszystowskiego z Watykanem został zlikwidowany, ale jednym z warunków jest to, aby Mussolini sam zjawił się w Watykanie. Obecnie ma być jeszcze załatwiony szereg formalności.

W Portugalji odbyła się jeszcze jedna z niezliczonych tam rewolucyj. Rząd opanował sytuację. Zginęło 40 osób i 300 jest rannych. Aresztowano 400 powstańców, m. i. b. min. wojny. Pobudką do rewolucji była obniżka pensji oficerskich.

W Hiszpanji wre. Przeciw katolikom, oburzonym z powodu zarządzeń przeciwkatolickim, rząd wysłał wojska. Toczą się rokowania rządu z papieżem.

Anglja uzyskała we Francji pożyczkę w wysokości 5 miljardów franków i tyleż od Stanów Zjedn. na przystępny procent i bez specjalnych warunków. Jest tn wynik utworzebia rządu koalicyjnego (łączącego) wszystkich partyj.

Co przyniosły Anglji „zbawienne rządy" socjalistów. Od dłuższego czasu zanosiło się w Angli na upadek socjalistycznego rządu Mac Donalda, co ostatecznie w tych dniach nastąpiło. Nowy rząd utworzył ponownie Mac Donald, jednak biorą w nim udział wszystkie stronnictwa angielskie t. j. socjaliści, liberali i konserwatyści. Dwaj liberali to żydzi. Socjaliści w każdem państwie narzucają swoje projekty jako zbawienne wobec szalejącego kryzysu, w Anglji, gdzie przeszło 2 lata gospodarowali, na nic zdały się ich programy, pomimo, że nałożyli na społeczeństwo znaczne podatki, zmniejszyli zasiłki i czas ich pobierania dla bezrobotnych. Tymczasem za ich rządów podnosiła się liczba bezrobotnych, deficyt państwowy w r. bież. dosięgał 120 milj. funtów szterlingów, a życie gospodarcze zostało poważnie zachwiane. Nowy więc rząd nie będzie miał przed sobą łatwego zadania. Mac Donald po usunięciu kryzysu zamierza się wycofać zupełnie z polityki. „Burżuje" muszą teraz poprawić, co socjaliści popsuli.

Ameryka ma kłopot. Wskutek zastraszającego wzrostu bezrobocia w Ameryce Federacja Pracy żąda przymusowego wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy, dalej 6-godzinnego dnia przy równoczesnem utrzymaniu dotychczasowych pensyj robotniczych. Federacja ma nadzieję, że w ten sposób da się narazie złagodzić bezrobocie i zapobiec rozruchom. Dla opracowania programów zupełnej poprawy położenia Federacja żąda zwołania ogólnokrajowej konferencji przemysłowców. Liczba bezrobotnych wynosi tam ponad 5 milj. osób.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.